

## Ks. Mariusz Rosik: O antropologii biblijnej i godności ciała słów kilka

To właśnie owa fizyczna bliskość i zjednoczenie, które winny być wyrazem miłości, staje się metaforą obrazu i podobieństwa człowieka do Boga. Taką interpretację potwierdza bezpośredni kontekst badanego fragmentu, kiedy Bóg wzywa pierwszą parę ludzką do płodności: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” – pisze ks. prof. Mariusz Rosik dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Półtawska. Dignitas humana”.

Antropologia jest nauką stosunkowo nową. Pojawiła się w XIX wieku, a metodologiczną ścisłość uzyskała w wieku XX. Jej pionierami byli badacze J.G. Frazer i E.B. Tyler. Ma ona także swą gałąź biblijną. Słowniki biblijne akcentują zasadniczo kulturowy aspekt tej nauki. Kulturowa gałąź antropologii zajmuje się przede wszystkim badaniem społeczeństw od ich prostych do bardziej skomplikowanych form oraz wierzeń i organizacji społecznej. Nauki biblijne korzystają z antropologii kulturowej, bazując zasadniczo na przekazie Starego Testamentu. Opisują strukturę starożytnego Izraela jako społeczeństwa, zajmują się mitami, wierzeniami, systemem kultowym i stosunkiem jednostki do wspólnoty. Kontynuacją tej linii jest przebadanie tych samych zagadnień na kartach Nowego Testamentu.

Antropologia jednak pojmowana w sensie filozoficznym bada konstytucję człowieka jako jednostki. Biblia naucza o trzech antropologicznych wymiarach osoby: duch, dusza i ciało: „Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca, aby nienaruszony duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się

na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa” (1 Tes 5,23). Rozumienie tych pojęć w poszczególnych księgach biblijnych jest niejednakowe i w dużej mierze zależy od stopnia rozwoju objawienia oraz od wpływów idei kultur ościennych na mentalność i religijność Izraelitów.

\*\*\*

W greckim rozumieniu termin „ciało” (gr. *soma*) odnosił się do fizycznego aspektu życia człowieka. Dla Greków, ciało było często postrzegane jako źródło zmysłowych doznań i zdolności, a jego potrzeby i pragnienia stanowiły istotną część ludzkiej egzystencji. Natomiast w żydowskim rozumieniu, ciało jest postrzegane w kontekście znacznie bardziej holistycznym, obejmującym zarówno aspekt fizyczny, jak i psychiczny i duchowy. Inaczej mówiąc, dla Żydów ciało było integralną częścią całościowej egzystencji człowieka, silnie związanej z duszą i duchem. Właśnie dlatego jednym z najważniejszych przykazań żydowskich jest to, które mówi, że ludzkie ciało należy pogrzebać z największą starannością i szacunkiem. Wymownym przykładem jest w tym względzie Księga Tobiasza.

\*\*\*

O tym, że wyznawcy judaizmu wyraźnie rozróżniali duszę i ducha świadczy wiele tekstów biblijnych. Przytoczmy tylko dwa. Maryja chwali Boga słowami: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47). Terminy „dusza” i „duch” nie są tu synonimami. Podobnie rozróżnia je autor Listu do Hebrajczyków: „Żywe bowiem jest

słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca” (Hbr 4,12).

Duch (gr. *pneuma*) w kontekście biblijnym odnosi się do niematerialnego i nieśmiertelnego wymiaru człowieczeństwa; wymiaru stworzonego bezpośrednio przez Boga: „Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” (Rdz 2,7). Jest to ten wymiar życia człowieka, który łączy go bezpośrednio z Bożym Duchem oraz nadaje mu możliwość żywej relacji z Bogiem. Duch jest traktowany jako sfera transcendentálna, która przekracza ziemskie i materialne aspekty istnienia człowieka. Starożytny mędrzec Kohelet zaświadcza, że po śmierci człowieka, gdy jego ciało zostaje pogrzebane, duch wraca do Boga: „wróci się proch do ziemi, tak jak nią był, a duch powróci do Boga, który go dał” (Koh 12,7). Właśnie dlatego umierający na krzyżu Jezus woła „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46), a konający pod gradem kamieni Szczepan modli się słowami: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego” (Dz 7,59).

Dusza (gr. *psychē*) z kolei odnosi się do życia wolitywnego, emocjonalnego i intelektualnego człowieka. Innymi słowy, nieco upraszczając, to umysł, uczucia i wola. Przykładem tego, że dusza może być rozumiana jako umysł niech będzie paralelizm członów w wyznaniu autora Księgi Mądrości:

„bo śmiertelne ciało przygniata duszę,

a ziemski przybytek obciąża lotny umysł” (Mdr 9,15).

Tym razem „dusza” i „umysł” to synonimy, podobnie jak „ciało” i „ziemski przybytek”.

W biblijnej antropologii, relacje między ciałem, duszą i duchem są integralne dla pełnego zrozumienia człowieka. Dusza, ciało i duch stanowią trójwymiarową całość istnienia człowieka, która jest złożona, ale jednocześnie ściśle powiązana. Inaczej wygląda rzecz w antropologii greckiej, która widzi w człowieku zasadniczo dwa wymiary (ciało i dusza – duch – umysł), często przeciwstawiane sobie nawzajem. W myśli wielu filozofów ciało widziane było jako więzienie duszy. Dlatego między innymi Koryntianom tak trudno było przyjąć prawdę o zmartwychwstaniu. Paweł pyta ich: „Jeśli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy z was, że nie ma zmartwychwstania?” (1 Kor 15,12). Skoro ludzkie życie – w myśli niektórych nurtów filozoficznych Grecji – polegać ma na wyzwoleniu się z ciała, nielogicznym jest przyjęcie prawdy, iż po śmierci dusza znów powraca do ciała przez zmartwychwstanie.

\*\*\*

Myśl specyficzna dla narodu wybranego przejawia się w przekonaniu, że człowiek stworzony został na Boże podobieństwo i obraz. Autor pierwszego biblijnego opisu stworzenia stwierdza lapidarnie: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi! Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1,26-27).

Tekst biblijny objawia niepodważalną godność, jaką Bóg obdarzył ludzi, stwarzając ich na swoje podobieństwo. Jednak w tych dwóch krótkich zdaniach mamy do czynienia z całą masą nieścisłości gramatycznych. To jeden z najtrudniejszych i najbardziej zawikłanych gramatycznie fragmentów Starego Testamentu: rzeczownik wskazujący na jedyne Boga ma końcówkę liczby mnogiej; czasowniki wyrażające działanie jedyne Boga raz przybierają formę liczby pojedynczej, innym razem formę liczby mnogiej; jedyny Bóg zamierza stworzyć jednego człowieka na „nasz” (Boży) obraz; ostatecznie stwarza dwoje ludzi na „swój” (nie „nasz”) obraz. Nie ma się co dziwić, że w historii egzegezy żydowskiej propozycji rozwikłania tych zawiłości było przynajmniej dziesiątki.

Dla chrześcijan jednak zasadniczo tekst ten przygotowuje czytelnika do przyjęcia prawdy o Trójcy Świętej: Bóg jest jeden w trzech Osobach, stąd raz mówi się o Nim w liczbie pojedynczej, innym razem – mnogiej. Jeden Bóg jest wspólnotą trzech Osób. Osoby te pozostają we wzajemnych relacjach i absolutnej jedności. A skoro człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, to znaczy, że jedną z możliwych interpretacji tego obrazu i podobieństwa jest wskazanie na relacje i jedność: człowiek został stworzony do budowania relacji z innymi i budowania jedności.

Potwierdzają to dwa kolejne rzeczowniki użyte w naszym tekście: *zākār* i *neqēbā*. Terminy te zazwyczaj tłumaczone są jako „mężczyzna” i „niewiasta”, jednak w swej istocie wskazują na miłosne zjednoczenie kobiety i mężczyzny w akcie małżeńskim. To właśnie owa fizyczna bliskość i zjednoczenie, które winny być wyrazem miłości, staje się metaforą obrazu i podobieństwa człowieka do Boga. Taką interpretację potwierdza bezpośredni kontekst badanego fragmentu, kiedy Bóg wzywa pierwszą parę ludzką do płodności: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie

poddań; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi” (Rdz 1,28). A skoro cielesne zjednoczenie mężczyzny i kobiety jest odzwierciedleniem obrazu i podobieństwa Boga, na jakie stworzeni zostali ludzie, godność ludzkiego ciała staje się wprost niewiarygodna.

\*\*\*

Niezwykłą godność ludzkiemu ciało nadało wcielenie Syna Bożego. Od czasów Chrystusa można mówić o antropologii przesyconej nadzieją realizacji doskonałości i pełni na wzór Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Słowo (*Logos*) „zamieszkało wśród nas” (J 1,14) – oznajmia św. Jan. Używa przy tym obrazowego języka, mówiąc o „rozbiciu namiotu”. W uszach żydowskiego słuchacza takie sformułowanie musiało budzić jednoznaczne skojarzenia z wędrówką Izraelitów przez pustynię ku Ziemi Obiecanej. Wówczas to chwała Boża zstępowała do Namiotu Spotkania i w ten sposób Bóg obecny był pośród swojego ludu: „Wtedy o obłok okrył Namiot Spotkania, a chwała Pana napełniła przybytek” (Wj 40,34). Janowa intencja nawiązania do wątku namiotu na pustyni uwidacznia się jeszcze bardziej poprzez wykorzystanie motywu chwały: „ogłądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca” (J 1,14). Motyw ten występuje zarówno w opowiadaniu z Księgi Wyjścia, jak i w narracji Janowej, przez co paralelizm staje się dokładniejszy. Innymi słowy: jak Boska *Szekina* („Obecność”) mieszkała najpierw w Namiocie Spotkania, a później w świątyni jerozolimskiej, tak teraz Syn Boży zamieszkuje wśród ludzi jako jeden spośród nich. Upodobnieni do Niego przez chrzest stają się – podobnie jak On – „świątynią Bożą” i dziećmi samego Boga. Syn Boży stał się człowiekiem, abyśmy my mogli stać się dziećmi Bożymi.

*ks. prof. dr hab. Mariusz Rosik*

*fot. Frans Vandewalle / FLICKR*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*

